

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Cwarterocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłate przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi  
jako też wszystkie urzęda pocztowe,  
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

**XXV.**

Gdyby przyszło w naszej Prowincyi do złączenia się trzech oddzielnie stojących kościołów, w jeden kościół, mimo różnic obrzędowych, i ich właściwości, które święcie i ściśle zachować należy, rzecz ta z wyższych sfer kościelnych mogłaby stopniowo zstępować do Parafii i gmin, i rozprzestrzenić się na cały ogół ludu.

Wyobrażamy sobie wtenczas, nie już dwie obrzędowością oddzielone Parafie i cerkwie czyli kościoły, w jednej gminie, ale jedną już z obudwu obrzędów złożoną Parafię, w jednym modlącą się przybytku Pańskim, przy którym dwóch pracuje księży, każdy innego obrządku,

W takim razie powinnyby to w ten sposób być urządzono, aby na przemian naprzykład po łacińskim Proboszczu tej Parafii, któryby miewał ruskiego Wikaryusza, następował ruski Proboszcz, któryby miewał łacińskiego Wikaryusza. Aby tym sposobem żadna strona nie czuła się z powodu swój obrzędowości upośledzona.

W tym porządku rzeczy powinnyby w takim kościele Parafialnym nabożeństwo Niedzielne na przemian według obrzędowej różnicy być odprawiane. W ten sposób, iż jednej Niedzieli summa po łacinie, a w drugiej naprzykład po sławiańsku byłaby śpiewana. Ranne zaś nabożeństwo w odwrotnym porządku byłoby odprawiane. Lud zaś wierny brałby bez różnicy obrządku wspólny udział w publicznym nabożeństwie, w takim porządku, jakiby przypadał z kolei. Co się zaś świąt uroczystych dotyczy, te musiałyby już z powodu różnicy kalendarza ściśle według obrzędowej właściwości być obchodzone, a wszelkie

z tego powodu wyniknąć mogące w domu Bożym kollizye, winne być z góry przewidziane, i odpowiedniami rozporządzeniami określone.

Może podówczas i sprawa kalendarza łatwiej byłaby wy pośredniczoną, i znikłaby z liczby obrzędowych rozróżnień. Wszak kalendarz nie należy do istoty różnic obrzędowych, i dzieje ucza nas, iż prócz i mimo obrzędów kościelnych, kwestyja ta odrębnie wyrobiła się w społeczności.

Tęj spólności nabożeństwa bez względu obrzędowych różnic, widzimy już i w naszej prowincyi praktyczne przykłady. Wspomnijmy naprzykład o Parafii w Kutach na Galicyjskiem Pokuciu.

Większość ludności miasteczka Kuty, składa się z Ormian, którzy przeto są ormiańskiego obrządku. Mniejszość ludu, łacińskiego obrządku, od dawnych czasów ormiańskiemu Proboszczowi podporządkowaną, do ormiańskiej Parafii dołączoną była. Wspólny Proboszcz jednej Niedzieli według łacińskiego, drugiej zaś według ormiańskiego obrządku Summę celebrował. A lud obojga obrządków zupełnie był zadowolony.

W roku 1834 przystępowaliśmy we Lwowie do święccin kapłańskich. Stolica nasza Arcybiskupia łacińskiego obrządku podówczas opróżniona była. Z polecenia stolicy apostolskiej Rzymskiej udzielił nam święcenia kapłańskie ś. p. Cyryl Stefanowicz Arcybiskup ormiański, nie według swego własnego, ale według rzymskiego obrządku.

Widoczną więc jest rzeczą, że najściślejsza jedność w katolickim kościele, mimo różnic obrzędowych najzupełniej istnieć może. A przeto tę jedność nie tylko pielegnować, ale coraz mocniej i dokładniej ścięśniać należy.

X. W. Serwatowski.

# HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

## Zamieszka po śmierci Przemysława.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK.

*Dalszy ciąg.*

Takim sposobem Władysław Łokietek połączył w swoim ręku Brześć, Łęczycę, Sieradz z częścią Kujaw, Wielkopolskę i Pomorze. Z Henrykiem jednak głogowskiemu musiał się Łokietek ułożyć, odstępując mu zachodnią Wielkopolskę. Zato odzyskał Łokietek Gdańsk i Pomorze od Leszka kujawskiego, który przeszedł na jego stronę. Nie przestając jednak na tém co miał, Głogowczyk dążył do opanowania całej Wielkopolski. W tym celu związał się z Czechami i z Andrzejem biskupem Poznańskim, który sprawę jego całym wpływem swoim popierał. Oprócz tego pojawił się na Pomorzu nowy wróg Bogusław książę szczeciński, oprócz dawnych Brandenburczyków. Zagrożony tak zewsząd Łokietek dla obrony swojej musiał utrzymywać kupy wojska, które z różnych po największej części obcych i niesfornych żywiołów złożone, stało się wkrótce plagą kraju. Przebiegając z tém wojskiem z Pomorza na Szląsk przeciw Głogowczykowi i do Małopolski przeciw Czechom, musiał patrzeć Łokietek jak wojsko jego dopuszczało się różnych zdzierstw i łupieztw. Sam on podobno, porwany w ten odmet swawoli czy rozpacz, według słów duchownych kronikarzy, nie był lepszym, podał się na wszeteczeństwo i swawolę. To wszystko, a najbardziej knowania Andrzeja biskupa, który za najazd swoich dóbr na Szląsku rzucił na Łokietka exkomunikę, spowodowało, że rycerstwo i duchowienstwo wielkopolskie zjechawszy się pod niebytność Łokietka do Poznania, odsądziło go od rządów, a w miejsce jego powołało bogatego i potężnego pana Czech, Krakowa i Sandomierza, Waclawa.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## O MORALNOŚCI NIEPODLEGŁEJ, która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloup'a, biskupa orleańskiego.

### I.

## Pozytywizm.

*Ciąg dalszy.*

„Nowy dogmat właśnie wyrzuca wszystkie nadprzyrodzone porywy, znane pod nazwą *Boga i Opatrzności*.” (1)

(1) *Conservation, Revolution, Positivisme*, str. XXVI.

„*Ludzkość* stała się swą własną *Opatrznością*, po długim cierpieniu za to, że długo rachowała na inne *urojone Opatrzności*.” (1)

„Pozostaje nam tylko zerwać ostatnią zasłonę i wziąć stanowczo *Ludzkość* za ideał naszych myśli, za przedmiot naszych uroczystości.” (2)

„Pocci, po was wymagać będzie ona śpiewów; malarze i rzeźbiarze, od was żądać będzie płócien i marmurów; architekci, po was oczekiwać będzie świątyni;” (3) między innemi Panteonu.

W tym czasie, kiedy w Paryżu ukazała się książka p. Bourdet, pewien organ pozytywistów, nazwany *Revue du Progrès*, wyznający ateizm z bezczelnym zachwalstwem, wykrzykiwał: „Tradycya i próżna spekulacya przedstawiają już tylko interes historyczny.... dusza jest mrzonką, a jej nieśmiertelność nonsensem.” (4)

Przegląd ten, jak mi mówiono, przestał wychodzić; lecz doktryny przechowują się; obowiązkiem moim go cytować. —

Bardzo nie dawno *Nauka filozofii pozytywnej*, na wyrażenie której: *idea Boga* jest równie bezrządną jak nie postępową, już zwracałem uwagę, posunęła się aż do tego, że powiedziała: iż Boga jakiegokolwiek, „aż do Boga Rousseau'a,” można uważać, „jak tylu innych nieprzyjaciół publicznych.” A na inném miejscu autor dodaje: „*Idee* zwane *religijnymi* pod jakąkolwiek ukazują się postacią, są ustawicznymi przyczynami rozprzężenia w rodzinie i nieporządku w Państwie.” (5)

Z żalem dodaję, że tę *Naukę* poprzedza przedmowa obecnego naczelnika pozytywistów, najzupełniej pochwalająca podstawę tych doktryn.

Inny znów, bez wahania mówi, że znany dowód Voltaire'a na korzyść istnienia Boga jest „starym bzdurstwem,” które Voltaire „całe życie klepał.” (6)

Po tylu oświadczeniach, jeżeli co powinno dziwić, to chyba pretensya pozytywistów, nie chcących, by ich oskarżano o ateizm.

Posłuchajmy, w jaki sposób zakładają tę protestacyą:

„Filozofia pozytywna nie przeczy wcale i nie potwierdza żadnych przyczyn pierwotnych i ostatecznych. Nic nie wiemy o przyczynie wszechświata.” Nic, nawet gdyby ta przyczyna obecnie istniała. — „To, co o niej *rozpowiadają*, lub co sobie wyobrażają, jest *idea*, przypuszczeniem, sposobem widzenia.... filozofia pozytywna nie zajmuje się ani *początkiem*, jeżeli wszechświat ma początek, ani tym, co się stanie z istotami żyjącymi po śmierci.” (7)

(1) *Dictionnaire des Sciences medicales*, art. *Śmierć*.

(2) *Conservation, Revolution, Positivisme*, str. 127.

(3) *Toż*, str. 284. — (4) Styczeń 1864, str. 409 i 412.

(5) Str. 184.

(6) *Revue encyclopedique*, Maj 1866, str. 88.

(7) *Paroles de Philosophie positive*, str. 31.

Ci panowie nie chcą się przyznawać do ateizmu dla téj dziwnej przyczyny, że ateizm zadaje sobie pytanie o Bogu, i dla tego mówią: „Ateusz nie jest istotą prawdziwie usamowolnioną. Jest on jeszcze w swoim rodzaju teologiem.” (1)

Ateusz teologiem! samo zestawienie tych dwóch wyrazów nie jestże dosyć dziwaczném? Lecz pozytywizm napróżno chce tu wojować pozorami: między jego doktryną, pomijającą kwestyę Boga, a doktryną ateusza, który pytanie to rozwiązuje w sposób przeczący, nie ma żadnej różnicy dla rozsądku i wiary ludzkiej.

Lecz gdy w ten sposób będziecie tylko uszkadzać i poniżać umysł ludzki, odbierając mu gwałtem skarb jego wiary w Boga, zakazując mu przystępować do tych zasadniczych i wielkiej doniosłości pytań o początek i koniec, które na chwałę naszą, po wszystkie czasy zajmowały i zajmują umysł człowieka, czyż już tym samym nie dokonaliście dzieła najstraszniejszego, i czyż to nie będzie najzupełniejszym ateizmem praktycznym, wzniesionym na gruzach całej religii, nawet przyrodzonej?

Jestto łatwém, bowiem „haniebném jest, mówi p. Renusat, mieć upodobanie w tym, by nie wiedzieć, że się nic nie umie i spuszczać z uwagi najpierwszą sprawę ludzkości.” (2)

Lecz nie dość tego: przez formalną sprzeczność, w którą popaść koniecznie musielibyście, zaprzeczacie bardzo pozytywnie początku i końca rzeczy, Boga, duszy i nieśmiertelności duszy.

Oto człowiek, który bezwątpienia nie należy do naszego obozu, zapalony wróg chrystyanizmu, lecz który przynajmniej wierzy w Boga, p. Patrycy Larroque, on wam powie to, co i my:

„Pisarze szkoły obecnie istniejącej, zowiący się *pozytywistami*, powiadają, że *nic nie twierdzą i niczemu nie przeczą*, co do dogmatów nie dających się dowieść i pozbawionych treści, będących tylko czystymi mrzonkami, i że *zajmowanie się niemi nie czyni im nawet żadnego zaszczytu*. Mówić w tych słowach o Bogu, o duszy ludzkiej i jej przeznaczeniach, byłoby to nie tylko nie zajmować się niemi, byłoby to widocznie zaprzeczać ich rzeczywistości w sposób najwyraźniejszy.” (3)

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## Kościół i tegoczesna Cywilizacya.

II. \*)

Słowa Bucera: „Usunięcie Tomasza, a kościół rozburzę,” jasnym są dowodem, że summa teologiczna stała

(1) *Paroles de Philosophie positive*, str. 50, 51.

(2) *Philosophie religieuse*, str. 101.

(3) *La libre conscience*, październik 1866.

\*) Obacz N. 9.

się dla niego nieprzelamaną zaporą. W tym dziele nie tylko dostrzegł najdoskonalsze wyrażenia prawdy, lecz upatrywał jeszcze ową siłę spójni, która stósownie do najwyższej harmonii prawa, jako cement wiecznotrwały, rozmaite jej części jedne z drugimi złączyła. Te zaś najwznioślejsze summy teologicznej doskonałości zwracają myśl naszą do jedności tajemniczej jaka między prawdą a pięknem panuje, i wpajają w nas przekonanie o zasadzie gruntownej będącej wszystkiego podstawą, iż wiedza ze sztuką są jedno i to samo. Nie dosyć jest powiedzieć że wiedza ze sztuką jest jedną wyłączną sztuką lub jeszcze że jest samą prawdą. Wiedza, wyjąwszy samej prawdy, jeszcze się składa z układu mowy, która jest wyrażeniem prawdy, i jedności jaka się pomiędzy częściami mowy znajduje. Ten zaś układ, i ta jedność, stanowią w samym jej źródle sztukę nierozłączenie spojona z prawdą. Sztuka, gdy ją po za obrębem wiedzy uważać będziemy, pomimo że prawda będzie dla niej jeszcze życia zasadą, sztuka mówię stanie się tylko dotykalmem objawem, a pomimo że jak w architekturze chrześciańskiej, z czasów o których mówimy, największej będzie piękności, na podrzędnym tylko będzie stała stopniu.

Jest więc sztuka pierwiastkiem co wiedzę tworzy, i zdaje mi się że ją w ten sposób pojmował wiek 13. Wiedza, której siedliskiem były wzniosłe i czyste rozum ludzkiego przestrzenie, wiedza oswobodzona ze wszystkiego co w mowie potocznej zbyt jest względnym i dotykalmem, wiedza na rozmiar zbudowana jaki jej nadał wzniosły geniusz téj epoki, najbardziej stała zbliżoną do duchownych i nieporuszonych postaci, jako téż do niewymownych dźwięków, które na całą ciemność przedmioty w Boskiej czerpią światłości. Wiedza ludzka była wtedy obrazem bożego słowa, obrazem Chrystusa Pana, który sam jest wiedzą Boga. A zaś Chrystus, jak nas o tém Apostoł pogan naucza, Chrystus Pan jest także: „Jasnością chwały Ojca.” (Paweł Żyd. r. 1.—w. 3.) Na ten więc sposób pojęta sztuka, aż do piękności niewidzialnej, do piękności wiecznej się unosi.

Summa teologiczna Tomasza świętego jest arcydziełem sztuki, dla tego samego że jest arcydziełem wiedzy. Jest to utwór zupełnie odrębny, utwór, który ma potęgę zupełnej nowości, nowości tak odrębnej i różnej od utworów naukowych innych wieków, jak się różnią od architektury kościelnej i poezyj owoczesnej, katedry i boska komedia Dantego. Summa teologiczna, która się dzieli na części, i na oddziały, rozdzielone znowu na zadania i artykuły, przedstawia się najsamprzód w poważnym majestacie pomnika umysłu i ducha. Lecz gdy się dostaniemy do uczonych całego dzieła podziałów, wtedy się przed nami jakby świat cały myśli roztacza: tam się rozbiierają zadania w liczbie 3 do 4000; tam przeszło dziesięć tysięcy się rozstrzyga trudności. Ustępy wyjęte z Pisma świętego, z Ojców ko-

ściola, z teologów, z filozofów, a zwłaszcza z Arystotelesa w tak wielkiej są przytoczone liczbie, że nam od razu przypominają kardynała Bessariona słowa iż: „Tomasz święty był najuczestniejszy ze Świętych, i najświętszy z uczonych,” przejdźmy z ogólnego rzutu oka do pilnego badania każdego szczegółu, a podziwiać nie zdolamy bogactwa, nadzwyczajnej trafności, doskonałego rozwinięcia mowy. W tych jasnych dokładnych myśli wyrażeniach, w tym obszernym i porządnym wykładzie przedmiotu, w tym niezłomnym rozumowania wywodzie, przebija dar nadziemski, który dla rozumu jest źródłem niewyczerpanej rozkoszy. Rzecz dziwna! Czujemy jak z za ostrój i oziębłej mowy metafizyki, przebija wszędzie łagodne życie. Jest to miłość Boża, która geniuszowi Arystotelesa nadaje giętkości: *Deus dilatat Jafet*, a nie mu ścisłej nie odbierając dokładności, w kształcie najdzwięczniejszych go rozprowadza zarysów. Martwemi, bez objawu i wyrazu na sobie prawdy, były kształty w jakie Jafet przyobłókł wiedzę. Anioł szkoły nadaje im życie wlewając weń tchnienie jakim jest sam napełniony. Geniusz św. Tomasza z Akwinu w rozmyślanii i zachwyceniu ogarnywa wiedzę i wiedzą się przyobleka. Ztąd w nim ten wyraz pełen spokoju, ten wyraz stanowczy, nie poruszony, że tak powiem, prawdy, którą w jój samej schwycił istocie, ztąd ten sposób dowodzenia wyrażony w kształtach nie odmiennych w sobie, a któremu jakby wiecznemu dźwiękowi wiedzy w Bogu, umysł w zdumieniu, w ducha zebraniu przysłuchowują się z rozkoszą.

Wystawienie pomnika wiedzy przyjscie Chrystusa Pana poprzedzić nie mogło. Jak mi się zdaje dwie są tego przyczyny: pierwsza iż Syn Boży miał przynieść całość światłości, nie inaczej jak na zakres ostateczny wiedzy, którem jest dobro najwyższe, czyli nadprzyrodzone Boga posiadanie; drugie iż biorąc ludzką naturę, musiał się okazać jako Boży wzór wiedzy, obejmującej tak Boskie jak ludzkie przedmioty. Lecz wiedza za nim stanęła w swojej że tak powiem podwójnej boskiej i ludzkiej naturze, musiała poprzednio jedna po drugiej objęte przybierać cechy. W istocie pomimo że w starym Testamencie napotykamy wiedzę z jój żywiołami pełnemi ducha i siły, w stanie zjednoczenia z ciałem tém jój nie znajdujemy: w starym Testamencie widzimy Boże wiedzy nasienie jakby tu i tam rozsiane za sprawą Ducha świętego, który *kędy chce, tchnie*. Z drugiej strony, nie zaprzeczoną jest zarówno prawdą, iż przysposobienie potrzebnych materiałów do gmachu wiedzy i nauki było powołaniem filozoficznego Grecyj ducha. Tego powołania dążeniem było wcielenie Bożego słowa, na którym wcieleniu wszystkie się opierają epoki tak, że w następstwie przyjscia Chrystusa Pana, nadprzyrodzona Pisma świętego prawda, musiała się także wcielić w prawdę przyrodzoną, która dotychczas przez pokolenie Jafeta uczenie, i jak wyżej po-

wiedzialem w kształtach dotykanych Jafetowego ducha wykładaną była. Jak więc przez wcielenie słowa, człowiek zrzucił z siebie skorupę grzechu, odrodził się na nowo, i stał się nowym Adamem, tak też w ostatecznym wystawieniu wiedzy, duch starożytny przeistoczył się w ducha chrześcijańskiego „wedle skuteczności Chrystusa Pana, która też wszystko podbić sobie może.” To zaś powołanie, które Bóg dał Grecyi, nie na samej się ograniczało wiedzy, lecz się do sztuki, do poezyj, do wymowy rozciągało, i tym sposobem Grecya nie wiedząc o tém sama przysposabiała przyszłe geniusza chrześcijańskiego utworzenie, jak też z drugiej strony Rzym pogański podbijając świat cały pod prawa swego oręza, miał go trzymać gotowym na tę chwilę w której będzie powołany do przejścia pod prawo duchowne Chrystusowego kościoła.

Tak więc przyciągając do siebie wszystkie żywioły wiedzy jakie Bóg przez duch natchniony Sema i Jafeta przysposobił zdawna, wiek 13. na umysłowym polu po nad wszystkie inne przeniósł się czasy. Jeżeli zważymy że pomiędzy trzema Osobami Bożemi, własnością słowa jest być nieśmiertelną wiedzą, to wiek ten jest wyłącznym Chrystusa Pana wiekiem. Epoka Alberta Wielkiego, i św. Tomasza z Akwinu na tej stojąca wysokości odnosiła wszystko do wiedzy i na olbrzymich wiedzy rozmiarach wzniosła, odlała że tak powiem, okazałe i przepyszne sztuki swojej, i poezyj utwory. —

Architektura z tém co jój linije tworzą stanowczego, jako mowa nauki, a ogólnego, jako wyraz miłości, uderzającym sposobem do umysłowych tej epoki zwyczajów zastosować się dawała. Zapewne, już to nie była sztuka co jak widzieliśmy rozwijała się, w wiedzy czyli w samej swojej istocie, ale sztuka, która tworząc się oddzielnie z najpilniejszą bacnością za główne swoje stanowisko obierała wiedzę. Tak więc Architekturze wieku 13. nadał Artysta Chrześcijański ową cechę powszechności jaką w umysłowych owego czasu utworach poznajemy. Działając zatem na wzór teologa, Artysta chrześcijański w zakres swój obszerny wcielił rozmaite style architektury czasów przeszłych, i tym stylom nowego ducha nadał piętno, do niewyczerpanych własności, rozmaitych kresów linii, dołączył pędzle i dłuta zasoby. Dla wyrażenia kolejno bezpośrednio lub symbolicznie dogmatu, sięgając do całej przyrody we wszystkich jój trzech Państwach, przy pomocy tych bogatych materiałów wznosił gmach ogromnej przestrzeni, wznosił obraz całego świata, i ze swój strony wydać usiłował swoją sumnę sztuki.

Katedry, których najwyższy szczyt doskonałości należy do św. Ludwika wieku, są w państwie sztuki ducha nowożytnego, ducha chrześcijańskiego, najprzecudniejszym utworem. Kiedy o tych mówię, głównie mi się przed oczyma stawia katedra w Mons, jedno z ar-

cydział chrześcijańskiej architektury z 12. i 13. wieku, którą najbiedzieli sędziowie takim arcydziełem być uważają. Połączenie zaś obu tych stylów, które tak często potępiano, zdaje mi się przeciwnie być warunkiem koniecznym piękna, jak to wkrótce obaczymy, gdyż do harmonii wiedzy w głównym jej celu, którym jest prawdziwe dobro, bezpośrednio się stosuje.

Dostańmy się zatem pod te wspaniałe sklepienia, a za przewodnika z należną pokorą obierzmy naukę królową, obierzmy teologię. Uważmy przedewszystkiem wspaniałą okazalność miejsca świętego: tam wszędzie przenika myśl o Bogu, o Bogu jedynym, o Bogu w trzech Jego Osobach, o Bogu żyjącym, o Bogu, który jest miłością. Widzimy krzyż, który całe wnętrze napełnia Świątyni, który ogólny jej zarys i jej rozmiary stanowi. Tak też Chrystus Pan na całą wieczność jest w łonie Boga wcielony, tak On jest wyrażeniem *Istności Ojca*. Żydów 1 — 3. Lecz o cudzie świata! Krzyż zawiera czyli raczej obejmuje w swęj całości święte przestworze ze wszystkimi następującymi po sobie kondygnacjami, a krzyż skutkiem nieskończonej liczby biegłych połączeń, krzyż wchodzi zarazem w serdeczny stosunek z gmachem całym. Podwójny kierunek technienia co w ten sposób w ten gmach rozległy życie wlewa niechaj myśl naszą odnosi ku niepojętemu Duchu świętego poruszeniu, który przez wieczność całą od Ojca ku Synowi, i od Syna ku Ojcu nieprzerwanie się unosi.

A jednakowoż w ciągu rozwijania się i postępów sztuki, która jest ciąglem rozmyślaniem, znak widzialny nieustannie nam na pamięć życie obecne przywodzi, a tym znakiem: to krzyż.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## RECENZYE.

### O szkole ludowej. *Napisał Alojzy Skoczek.* \*)

#### II.

Jeden z najlepszych rozdziałów tego pisma, dowcipny i satyryczny, ale jak gdyby stereoskop, z życia zdjęty, wykazujący ujemną stronę w społecznym położeniu naszych miasteczek, jest XXVI, pod tytułem: *Wybór Nauczyciela*.

Dziś, gdy coraz więcej rozwija się autonomia, czyli samorząd, w gminach naszych, warto psychologicznie badać treść tego rozdziału, by dokładnie zważyć, czego się w takim samorządzie wystrzegać należy. —

W miasteczku Piekarach umarł stary nauczyciel, więc było miejsce opróżnione. Najprzewielebniejszy Konsystorz rozpiisał konkurs, t. j. wysłał w cały kraj ogłoszenie, że w Piekarach jest posada dla nauczyciela, a który chce, to niech się poda, i wszystkie swoje

\*) Obacz Nr. 10.

papiery, tj. świadectwa niech do niego przyśle. Różni się podali. Jedni dla tego, że w Piekarach była większa pensja, drudzy, że koło Piekar mieli znajomych, inni znowu, że się im na ich miejscach nie podobało, — a niejedni się podał tak ot dla zwyczaju. Konsystorz te wszystkie podania przysłał do gminy z zapytaniem, którego też z tych nauczycieli gmina sobie wybierze?

„W Piekarach było 25 radnych. Między tymi było tylko kilku, co mieli rozum, a inni byli prawie bez oświecenia. Głośno się zrobiło w mieście, bo co tydzień prawie przyjechał inny nauczyciel, aby się o tę posadę postarać.

„Chcąc się starać, musieli ci panowie nauczyciele chodzić po radnych, żeby się każdemu przedstawić i prosić. Radni wszystkim obiecywali. Gdy się już kilku przedstawiło, nastąpił czas wyboru. Radni zeszli się do radnej izby, a p. burmistrz, aptekarz, zabrał głos:

„Sławetni Obywatele! Mamy dziś wybrać nauczyciela, więc przeczytam panom tych wszystkich, którzy się podali. Po odczytaniu mówi burmistrz dalej: Jabym myślał, żeby wybrać p. Krzepickiego.

„I ja jestem tego zdania, odezwał się radny, wysłużony kapitan.—Chociaż pana Krzepickiego nie znamy, ale uważamy po jego pięknych świadectwach, jako też i z boku słyszeliśmy, że to prawy człowiek i do naszego miasta byłby dobrym.

„Ja się zgadzam z tym wnioskiem, mówi radny, notaryusz: P. Krzepicki ma być bardzo zdolny nauczyciel.

„Proszę o głos, mówi radny Ambroży, krawiec: Pan Lewicki ukończył wyższe szkoły, i miał już być podobno księdzem.

„Mybyśmy radzi pana Lewickiego, rzekło trzech krawców.

„Któryż to ten Lewicki? pyta po cichu radny Kutwa radnego Marka.

„To ten, mówi Marek, co się ma żenić z córką Ambrożego.

„Lewickiego nie chcemy, mówi Kutwa, mybyśmy radzi p. Źródelskiego.

„Źródelski małe szkoły ukończył, krzyknął radny Warchół.

„Ale zdał egzamin na nauczyciela, mówi radny Wilczyński, i może być tak dobrym, jak i drugi.

„Któryż to Źródelski? pyta Mucha Kopcia.

„Ten, mówi Kopeć, co taki wysoki i wspaniały.

„My nie chcemy Źródelskiego, rzekł Mucha, bo to jakiś wyniosły.— On możeby chciał większej pensji.

„Dobrze mówicie panie kumie, odezwał się radny Smoleń.—Nam trzeba takiego, coby był tańszy, bo teraz dość znajdzie zdalnych ludzi na świecie.

„Pewnie, że jest dość takich, mówi Gliwa. Nawet zawczasu trzeba pensję zniżyć.

„Na cóż zniżać? mówi radny Sułek, garbarz. Najlepiej nic nie dać.

„Tak znów nie idzie! mówi Gliwa. Przecież trzeba nauczyciela.

„A skoro trzeba nauczyciela, mówi Sulek, to trzeba mu dać utrzymanie przyzwoite. Myśmy powinni dążyć do tego, żeby podnieść, ale nie zniżyć!

„Dawny nauczyciel miał tylko 180 złr. a żył, mówi Gliwa, na cóż temu aż 250 r.?

„Żył! ale jak żył? mówił Sulek. Gdyby był czem innem, toby był nie umarł w takiej nędzy, żeśmy się na trumnę składali, a dzieci jego poszły z torbami. Wdowa po Kublu, kanceliście magistratualnym ma chałupę i ogród, a wdowa po nauczycielu ma torbę i koronkę. Kubel dorobił się lekko przy kominach, kwaternkach i propinacyi, a nauczyciel przy naszych dzieciach prawie z głodu umarł. Dla tego dziś robię wniosek, ażeby pensyją podnieść choć na 400 r.

„Co p. radny Sulek mówił, odezwał się notaryusz, słuchałem z wielkiem zadziwieniem, albowiem on jeden tylko powiedział coś mądrego. Co się tyczy podwyższenia pensyi, to zrobimy wkrótce, a dziś dokończmy wyboru, bo gmina bez nauczyciela nie może dłużej zostać.

„Tak jest! mówi radny Makary, szewc. Pensyję trzeba podnieść, a teraz wybrać p. Masłowskiego.

„Pana Masłowskiego chcemy, jak p. Makary mówi, krzyknęli szewcy.

„Jeszcze nam tu takiego trzeba, mówi stolarz, co jakiś hardy człowiek.

„Naturalnie! mówi drugi stolarz. Możeby lepiej było wybrać pana Anteckiego, tylko on jakiś... niby... surdut miał wytarty.

„Niejeden bogaty pijak chodzi w pięknej szacie, rzekł Sulek, a nauczyciel trzeźwy chodzi wytarto i niezraz obdarto, bo ubogi.

„My chcemy p. Masłowskiego, tak jak i p. Makary, krzyknęli szewcy, a wy stolarze możecie sobie wybrać, kogo wam się podoba.

„Moi panowie! rzekł burmistrz, nie przyjdziemy do końca z taką radą.

„Zamknąć posiedzenie! krzyknęli szewcy.

„Ależ panowie! rzekł kapitan, wyście się tu podzieliłi na krawców, szewców, stolarzy! Przeciemy tu nie w cechu. My tu jesteśmy jako jedno ciało.

„Ale każde ciało ma swój głos, krzyknął szewc Mazurek, i wolno głosować, jak się komu podoba.

„Trzymajcie się kumie! szepnęła Makary!

„Nam więcej chodzi o szkołę niż p. kapitanowi, mówi Mazurek, bośmy z dziada pradziada tutejsi, a p. kapitan dziś tu, jutro tam.

„Jeżeli tak! mówi kapitan, tom tu nie potrzebny. Odchodzę!

„Obejdzie się bez pana — mruknął Mazurek.

„Nie pięknie! rzekł burmistrz.

„Komu to pan mówi? wrzasnął Mazurek. Czy ja pański chłopiec? Ja jestem cechmistrzem.

„Przepraszam panów, — rzekł notaryusz, i wyszedł.

„Nie róbcie głupstwa, mówi Sulek do Mazurka, ot panowie kapitan i notaryusz już odeszli.

„A to niech idą, krzyknął Mazurek. Czy my ich tu potrzebujemy? Oni myślą, że jeno ten mądry, co wielkie szkoły ukończył. Faryzeusze!

„Dość już tej rady, rzekł burmistrz. Posiedzenie zamykam, bo możeby do bitki przyszło.

„Na kogo p. burmistrz głosuje, to i ja, mówi z ukłonem Kaléta.

„Dziś już nie z tego, rzekł burmistrz, kiedyindziej zrobimy wybór, bo dziś każdy chce innego.

„Otóż tak się odbył pierwszy wybór nauczyciela w Piekarach.—Przez kilka miesięcy nie było nauczyciela, a choć ks. wikary czasami uczył, to nie było porządnej nauki, bo ksiądz miał dość zatrudnienia w parafii. Przyszło pismo z Konsystorza, żeby zrobić drugi wybór. Zeszli się radni z wyjątkiem pp. kapitana i notaryusza, ale i przy tej radzie znowu się poswarzyli. Ks. proboszcz zwoływał mieszczanów do siebie i perswadował: Ludzie! nie róbcie wstydu! I tak nasza miejscina obwołana, że nie ma jedności, i na cóż jeszcze takie głupstwa robicie? Wszak p. kapitan i p. notaryusz tacy mądrzy ludzie, dobrze wam radzą, a wy nie nie słuchacie, tylko każdy swoje. Trzymajcie się w zgodzie, bo niezgoda prowadzi do najgorszych skutków.

„Robili i trzeci wybór, ale i ten się nie udał. Rok minął, a w Piekarach nie było jeszcze nauczyciela. Konsystorz nie mógł tego dłużej znieść, więc postarał się o nauczyciela i przysłał go za dekretem gubernialnym.

„Otóż takie były wybory nauczyciela w Piekarach. Trzy razy wybierali, a nie wybrali, bo prawie każdy chciał innego.

„Przy wyborze nauczyciela powinni się radni porozumieć, a osobliwie słuchać ludzi mądrzejszych, co nauczyciela umięją ocenić. Trudno to jest, żeby się wszyscy radni zdali na jedno, ale przecież trzeba uważać, kto dobrze chce i tego się trzymać. — Przy wyborze nauczyciela nie trzeba zważać na korzyści osobiste, ani też na żadne pochlebstwa, ale trzeba rozumnie i sumiennie takiego wybrać, jakiego trzeba w szkole na nauczyciela, a w gminie na współobywatela.”

Z szczerem społecznym witamy nowe pismoperyodyczne, wychodzące tygodniowo w Piekarach Górnośląskich, pod nazwą:

## Zwiastun Górnośląski.

Pismo to ludowe, katolickie, pouczające i budujące, istnem jest dobrodziejstwem dla ludu Górnośląskiego. Jest to nowa pochodnia jaśniejąca na drodze do Królestwa Bożego. Przeto zasyłamy mu w bratniem u-

czuciu, kolleżeńskie pozdrowienie i kapłańskie błogosławieństwo, wołając z całej duszy: **Szczęść Boże!**

Nad Piekarami widocznie jaśnieje łaska Boża, tam August Sas, wybrany królem Polskim, jadąc z Drezna do Warszawy, objąć ziemskie panowanie, przyjmuje katolicką wiarę, i staje się obywatelem Królestwa Bożego na ziemi, a odtąd dwór Saski szczerze jest katolickim po dziś dzień. Drogie więc są Piekary sercu Polskiemu.

Tam jest nadgraniczna stacya ludu Górnoszląskiego pielgrzymującego do Częstochowy, a miejsce to wstawił i uświetnił za dni naszych pobożny i gorliwy Proboszcz X. Fietzek, który wznosił ze składek ludu piękny i okazały kościół murowany o dwóch wieżach.

Niechże i nadal błogosławieństwo Boże splywa z tego miejsca na lud Górnoszląski, a gwiazdą jaśniejącą i przewodniczącą poczciwemu temu ludowi, niech się stanie „Zwiastun Górnoszląski.”

## Wiadomości bieżące.

### Odpusty w Krakowie.

Dnia 19go Marca na Świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny przypada odpust jednodniowy w kościele ś. Józefa PP. Bernardynek i w kościele PP. Karmelitanek na Wesolej. — X. Z. W.

## Korrespondencya.

### Z Parafii.

Dwa są wyznaczone termina do odprawiania wspólnych ćwiczeń duchownych dla kapłanów dyecyzji krakowskiej w Seminarjum Dyec. pierwszy przypada na pierwszy tydzień po pierwszej niedzieli postu, a drugi po trzeciej niedzieli Adwentu. Odprawiając wspólnie z innymi kapłanami rekolekcyje po 3. niedzieli adwentu w témże Seminarjum—przy nadchodzącym drugim terminie do odprawiania owych świętych ćwiczeń, chcę nieco wspomnieć jak takowe w Adwencie odprawiliśmy.

Ćwiczenia duchowne rozłożone były na pięć dni, czas zaś każdego dnia tak był podzielonym: o godzinie piątej zrana dzwoniło na wstawanie, od wpół do szóstej do wpół do siódmej modlitwy poranne, medytacya, którą kończyła litania de nomine Jesu — od wpół do siódmej do siódmej hory kanoniczne — od siódmej do wpół do ósmej przez pierwsze trzy dni słuchaliśmy Mszy ś. odbywszy zaś spowiedź dnia trzeciego po południu sami przez dwa dni następne Najświętszą Ofiarę sprawowaliśmy. O wpół do ósmej ranny posiłek poczem do wpół do dziewiątej czas wolny — od wpół do dziewiątej do dziewiątej lekcyja spirytualna—od dziewiątej do dziesiątej medytacya, litania o WW. ŚŚ. i visitatio et adoratio Sanctissimi—o godzinie dwunastej obiady—od drugiej do wpół do trzeciej lekcyja duchowna, od wpół do trzeciej do wpół do czwartej konsyderacya, którą zakończyła litania de Sanctissimo Sacramento—nieszpory z kompleta zajmowały czas do godziny 4tej poczem adoratio Sanctissimi—od 4tej do 5tej czas wolny, od 5tej do 6tej medytacya, po której litania o ś.

Józefie, matutinum i visitatio Sanctissimi—od 7mej do wpół do 8mej konferencya, od wpół do 9tej do 9tej modlitwy wieczorne, litania de BMV. examen conscientiae — nareszcie adoratio Sanctissimi i ciche modły wznoszone przed tron Najwyższego, kończyły całodziennie rozmyślania. —

O jakże to uroczą jak majestatyczną była ta chwila co wieczór, gdyśmy byli zgromadzeni w świątyni Pana, każdy w swoim ulubionym kąciku, w którym będąc jeszcze alumnem szeptał swoje modły, klęczał, modlił się lub lży ronił, a może i obydwójce razem było połączonem. O ten kościół ileż wspomnień z życia seminarzyckiego do niego się wiąże! a ta cisza, ten zmrok nocny bladem światłem lampy tylko przerywany i ten obraz Maryi siedmio mieczmi przeszytej—to wszystko jakżeż to dziwnie duszę rozrzewnia! nie tém rozrzewnieniem przelotnem, urojonem, które tylko powierzchownie serce rozczula, ale tém, co idzie na duo duszy!..

Konferencye duchowne miewał JX. Szczepan Klinger, który oraz w odprawianiu ś. rekolekcyi przewodniczył. Prawdziwie wielce budujący był to widok dla sposobiących się do stanu duchownego patrząc jak młodzi i starsi kapłani poddali się dobrowolnie pod jurisdycyę swego brata, wszyscy nauk i rad jego słuchali i jego wolą pełnili.—Materią do medytacyi były ogólne dobrodziejstwa Boże: stworzenia — odkupienia — rozważania nędzy ludzkiej—o śmierci, wiecznej karze i wiecznej nagrodzie, zastosowane do stanu i obowiązków kapłańskich. Autora niezauważałem. Wybór materyi na lekcyje spirytualne był trafny i przekonywujący. Podczas wolnego czasu od wspólnych modlitw i rozmyślań, każdy w swój celce, czytał książki duchowne. Codziennie na wieczornej konferencyi JX. Przewodniczący miewał praktyczną naukę, a ojcowskie jego rady i serdeczne przemówienia ujmowały serca nasze. Rozpoczęte ćwiczenia te święte w poniedziałek rano hymnem: Veni sancte Spiritus, zakończyliśmy w piątek wieczór hymnem ś. Ambrożego. — Pokrzepieni na duchu i weseli w sercu dnia 5go przed południem udaliśmy się wszyscy na rekolekcyje przybyli kapłani do JWX. Biskupa aby mu złożyć swe uszanowanie i prosić o pasterskie błogosławieństwo do dalszych prac w winnicy Pana. Po przemówieniu stosownem JX. Złodzkiego, mile przyjął J. W. X. Biskup synów swęj owczarni, a dziękując za ten dowód miłości i przywiązania, położeniem ręki na głowie każdego, udzielił apostolskiego błogosławieństwa.

Tak więc przepędziliśmy owe pięć dni na pustyni duchownej za co Bogu Najwyższemu chwała i dzięki niechaj będą.—Ile pociech i korzyści duchowych, każdy z Rekolektantów odniósł, ille scit, qui scrutat renes et corda nostra. Czém zaś są rekolekcyje dla duchownego odpowiadam słowy w przedmowie do dzieła X. Alfonsa Roderygyusza o postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich wyrażonemi: „Przydadzą ci się te skarby, do wzbogacenia wewnętrznej wartości, być służba Boża nie stała się tylko zewnętrzną przypadłością, ale wewnętrzną istotą, którą oddychać już masz jako płuca nasze oddychają powietrzem, by życie bogochwalne wstąpiło jako krew w żyłach twoich płynie, albo jako szpik w kościach. Oslodzi ci takie życie wewnętrzne wszystkie smutki i zmartwienia nieodłączone od kapłańskiego stanu, i napelni cię dziwną ochotą i męztwem do rozlania tego, co sam w łonie piastować masz, na owczarnię powierzoną tobie, przez

co budować się będzie kościół prawdziwy Chrystusowy Pana nie już z kamieni, ale z żywych dusz ludzkich, aby w nim zamieszkał Chrystus i Duch święty teńał wieczyście. Podadzą ci naukę i do spowiedzi i na kazalnicę, a tak chudobę własnych słów okraszisz oliwą myśli świętych płynącą tutaj źródłem obfitym. Poznasz wnet na sobie i na owczarni twój silny wzrost do dobrego i do prawdziwej szczęśliwości tak wiecznej jak i doczesnej."

Kończąc nie mogę pominąć bezinteresowności Sz. Zgrom. XX. Misyonarzy, którzy przygotowawszy dla każdego z kapłanów pokoik ogrzany i w potrzeby zaopatrzony, ofiarowali stół a nawet pościel dla niektórych z dalszych stron przybyłych nie chcąc przyjąć za to wszystko żadnej remuneracyi. Nie mogąc inaczej podziękować Szan. Zgrom. za nasze przyjęcie jak tylko modlitwą, wypowiadam w imieniu wszystkich serdeczne: Bóg zapłać!

X. A. R.

## Ogłoszenie wydawnicze

Księgarni katolickiej na przedruk dzieła *Postilla catholica*, to jest: Kazania na Ewangelie Niedzielne y Odświętne przez cały rok: według wykładu samego prawdziwego kościoła S. powszechnego. Teraz znowu przeyrzana y poprawiona. Przydane są niektóre nowe Kazania: y Obrona tej Postylle nąprzeciw sprosneń wykretom y potwarzom Postylle Kacerskiej: y Registr dwoiaki. Przez Dr. Jakubá Wuyká z Wągrowcá, Theologa Societatis Jesu. Cum Gratia & Priuil: S. R. M. W Krakowie w drukarni Siebeneycherowey: roku Pańskiego 1584. —

Na świeczniku literatury naszej złotego wieku, stoją dwaj mężowie: Ks. Piotr Skarga i Ks. Jakób Wujek. Obaj równie zasłużeni w pracy obok czystości języka i doskonałości stylu.

To też kto chce poznać dosadność wyrażeń i piękność stylu języka polskiego, niech czyta Skargę lub Wujka. Ale obaj ci mężowie, daleko ważniejsze zajmują stanowisko w dziedzinie literatury kościelnej.

Obaj kapłani zakonu Towarzystwa Jezusowego; obaj uczeni teologowie, znający dokładnie pismo św., piękną szatą stylu przyodziali daleko piękniejsze myśli religijne, bo jeden jest znakomitym kaznodzieją, a drugi znakomitym homiletą.

To też dla każdego kapłana katolickiego, dzieła ich są pierwszorzędnym źródłem, z którego czerpać może nieprzebrany zasób myśli w trudnym zawodzie swego nauczycielstwa w kościele. Zrozumiały też dobrze przeszłe wieki tę wagę kazań Skargi, w licznych przedrukach je rozrzucali, aby mogły się dostać do rąk każdego kapłana. Nie tak atoli rzecz się ma z homiliami Ks. Jakóba Wujka, czyli jak on sam je nazwał Postillą. Dwie ich napisał, jedną większą a drugą, która jest jój skróceniem, mniejszą. Pierwsza była drukowaną w r. 1584 in folio, a druga in kwarto w r. 1617 w drukarni Andrzeja Piotrowczyka w Krakowie. I od tej chwili nikt się rąco nie zajął, aby te drogocenne skarby przedrukami rozpowszechnić.

Pierwsze wydania należą dziś do rzadkości bibliograficznych, a o nowe się nie postarano: Mniejsza Postilla była wprawdzie przedrukowaną, ale wydanie to jest już prawie wyczerpięte. Większa zaś do dziś dnia zupełnie przedrukowaną nie była. Pragnąc więc dzieło to tak wielkiej wagi rozpowszechnić, postanowiliśmy Postillę większą Ks. Jakóba Wujka na nowo przedrukować, sądząc, że uczynimy największą przysługę światłej Publiczności w ogóle, a w szczególności kapłanom kościoła powszechnego.

Sposób nauczania homiletyczny najdawniejszy, najwięcej używany przez Ojców kościoła, a daleko trudniejszy od nauczania w formie kazań, w Postilli Ks. Wujka, występuje w całej doskonałości. Perykopy ewangeliczne z całą ścisłością a zarazem obfitością myśli są wytlómaczone. Każde niemal zdanie może posłużyć badawczemu czytelnikowi za materyą do przemówień. Ztąd Postilla Wujka, według zdania świątłych i najbardziej wypraktykowanych kaznodziei niezbędnie w rękę każdego kapłana znajdować się powinna. Na tych to zdaniach i zachętach polegając, przysposobiliśmy się do tak wielkiego przedsięwzięcia, które i pracy i wielkiego nakładu wymaga. Przedruk ten będzie jak najwierniejszem odbiciem oryginału; przestarzałe wyrazy zostaną nietknięte, dopiero przy końcu dzieła będzie zamieszczony spis objaśniający te archaizmy wraz z dodaniem nowoczesnych wyrazów, którymi takowe zastąpić można.

Ponieważ koszta nakładu tego dzieła w 400 exe. wynosić będą przeszło 4,000 Złr. w. a., postanowiliśmy przeto tylko w tym razie podjąć się tego nakładu, jeżeli się do dnia 1 Kwietnia 1868 roku. najmniej 150 przedpłacicieli zgłosi, w przeciwnym razie przesłana przedpłata każdemu bez zgłoszenia się bezzwłocznie zwróconą będzie.

Gdyby jednak liczba przedpłacicieli przed dniem 1 ym Kwietnia 1868 r. doszła do 150; natenczas przystępujemy w Inię Boże! bezzwłocznie do druku.

Dzieło to formatu dużej 8ki, czcionkami „cycero” na papierze białym, grubym, składać się będzie z przeszło 200 arkuszy o szesnastu stronicach i wychodzić będzie w zeszytach 5ciu arkuszowych 1go i 15go każdego miesiąca.

Lista wszystkich Szanownych Przedpłacicieli przy końcu dzieła wydrukowaną będzie.

Gdyby jednak liczba Szanownych Przedpłacicieli doszła do 300, natenczas po ukończeniu druku tegóż dzieła ma prawo każdy Przedpłaciciel wybrać sobie nakładów naszego wydawnictwa za złr. 2 bezpłatnie; gdyby doszła do 400, natenczas za złr. 4.

Warunki przedpłaty. Jednorazowa przedpłata wynosi: W całym Państwie Austryackiem złr. 15. W Królestwie Polskiem i Rossyi rsr. 9. W Prusach i Poznańskiem tal. 8. —

Dotacza się „Nauka parańska,” dla prenumerujących.